

Seweryna Wysłouch

Przekreślona tradycja : Tadeusz Grabowski i poznańskie Koło Polonistów

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (109/110), 221-236

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Seweryna WYSŁOUCH

Przekreślona tradycja.

Tadeusz Grabowski i poznańskie Koło Polonistów

Nazwisko Tadeusza Grabowskiego (1871-1960) zostało kompletnie zapomniane i na ogół nic nie mówi współczesnemu badaczowi. A przecież absolwent dwóch filologii – polskiej i romańskiej – uczeń Stanisława Tarnowskiego, urodzony i wykształcony w Krakowie, profesor UJ (1909-1919), w roku 1919 współtworzył poznańską polonistykę i działał na niej do II wojny¹. Dużo podróżował po Europie, wykładał literaturę polską na Sorbonie (1925-1926). Był także opiekunem Koła Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego (którego działalność datuje się od 1919 roku, tj. od początku istnienia tej uczelni) i patronował jego najciekawszym inicjatywom. Aktywny w życiu naukowym i kulturalnym miasta, w pierwszej połowie dwudziestolecia międzywojennego stał się „głównym symbolem poznańskiej polonistyki”². Pisał dużo, ilość i tematyka jego prac może przyprawić współczesnego polonistę o zawrót głowy. Jest autorem monografii Piotra Skargi, Mickiewicza, Słowackiego, Krasieńskiego i Sienkiewicza. Badał teksty staropolskich innowierców: literaturę kalwińską, ariańską, luterską i unicko-prawosławną. Wydał cztery książki o krytyce literackiej: o Ludwiku Osińskim i kolejno: o krytyce okresu pseudoklasycyzmu, romantyzmu, realizmu i modernizmu. Spod jego pióra wyszły szkice o literaturze francuskiej, a także szereg rozpraw teoretycznych z za-

¹ Od września 1939 roku miał przejść na emeryturę, a na jego miejsce zaangażowano prof. Zygmunta Szweykowskiego, który podjął pracę dopiero po wojnie. Natomiast prof. Grabowski po wojnie organizował poznańską romanistykę i odszedł na emeryturę dopiero w 1950 roku mając 79 lat.

² Zob. J. Maciejewski *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842-1988*, oprac., szkic *Ostatnich lat trzynastu* i posł. T. Lewandowski, Wydawnictwo UAM, Poznań 1992, s. 56.

Opinie

kresu metodologii badań literackich – w takiej też roli Grabowski wystąpił na Zjeździe Naukowym im. Ignacego Krasickiego we Lwowie w 1935 roku. Mimo to potomni obeszlili się z nim nad wyraz brutalnie i oceniali jego dorobek zdecydowanie negatywnie. Oto Henryk Markiewicz, charakteryzując polską teorię literatury przed 1939 rokiem, poświęcił mu następujący akapit:

Nowsze propozycje metodologiczne próbował połączyć z tradycjami filologii i estypsiologii Tadeusz Grabowski (*Wstęp do nauki literatury*, 1927) i tu jednak, i w późniejszych rozprawach ugrzązł w mglistych, często enigmatycznych i sprzecznych z sobą ogólnikach.³ (Podkr. moje – S.W.)

W innym miejscu, pisząc o recepcji rosyjskiego formalizmu, Markiewicz z dezaprobatą konstatuje „hipereklektyczne nastawienie” Grabowskiego⁴. Jeszcze gorzej pisze o nim autor *Dziejów poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842-1988*, Jarosław Maciejewski, który policzył, że w okresie krakowskim wydał on 11 książek, a w poznańskim aż 8 (oprócz wielu artykułów) i tak to wszystko ocenił:

Była to na pewno produkcja zbyt obfita, aby mogła być w pełni wartościowa, cierpiała na zbytnią dygresyjność i niespójność narracji oraz apodyktyczny subiektywizm ocen, a w postawach metodologicznych, mimo uczulenia na nowinki zachodnioeuropejskie, był właściwie Grabowski klasycznym eklektykiem.⁵ (Podkr. moje – S.W.)

Według Maciejewskiego największy grzech Grabowskiego to: „brak podstawy filologicznej i eklektyczne poszukiwania metod badawczych i inspiracji intelektualnej u filozofów, psychologów czy socjologów.”⁶ (podkr. moje – S.W.)

Przekreślenie dorobku badawczego łączy się z dyskwalifikacją Grabowskiego-dydaktyka: „Studenci niewiele mogli się od niego nauczyć; był bardziej inspiratorem niż mistrzem, bardziej patronem niż nauczycielem”⁷.

Sądy zbyt arbitralne, by można je było przyjąć bez zastrzeżeń. Działalność Grabowskiego – teoretyka literatury i animatora życia naukowego międzywojennego dwudziestolecia – wymagałaby rewizji.

Grabowski – eklektyk

Prace teoretyczne Tadeusza Grabowskiego powstawały w latach 1910-1935 i stanowią ciekawy przykład ewolucji w myśleniu o literaturze, pokazują także, jak

³ H. Markiewicz *Teoria literatury i badań literackich w latach 1918-1939*, „Pamiętnik Literacki” 1979 z. 2, s. 51.

⁴ H. Markiewicz *Recepcja formalizmu rosyjskiego w Polsce*, w: tegoż *Świadomość literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 346.

⁵ J. Maciejewski, *Dzieje...*, s. 57.

⁶ Tamże, s. 58.

⁷ Tamże.

dokonywał się przełom antypozytywistyczny i jak wyglądała w Polsce recepcja dzieł, które zadecydowały o obliczu dwudziestowiecznej humanistyki.

Jedną z jego najstarszych rozpraw *Czy historia literatury jest nauką?* (1910)⁸ na pierwszy rzut oka reprezentuje stanowisko „czysto” pozytywistyczne, o czym świadczy charakterystyka metody historycznoliterackiej, której wzór stanowią pisma Tarnowskiego i Chmielowskiego, także „twarde” przeciwstawienie historii literatury jako nauki obiektywnej – subiektywnej krytyce literackiej. A jednak w tym omówieniu znalazły się momenty krytyczne wobec determinizmu Taine’a i stosowanej przez niego metody dedukcyjnej. Według autora nie znamy wszystkich czynników, które mogą decydować o literackim zjawisku, stąd wnioski mogą być „samowolne”, nieuzasadnione⁹. Przedstawiona koncepcja historii literatury wywodzi się zapewne z Lansona, o czym świadczy nacisk na metodę filologiczną (ustalenie poprawności tekstu), która powinna być punktem wyjścia do pracy nad „rozbiorem” dzieła. Grabowski akcentuje rolę genezy, która jest według niego ważniejsza niż pierwsza lektura, bo „objaśnienie historyczne poprzedza estetyczne”. Ale w rozważaniach o dziele sztuki zwraca uwagę nastawienie estetyczne i protest przeciwko instrumentalnemu traktowaniu literatury: „sztuka dąży jedynie do wyrażania, a nie do urzeczywistnienia prawdy. Ważność sztuki nie polega na tym, co ona uczy, ale jak uczy”¹⁰.

Problem „jak” zostaje rozwinięty w końcowych rozważaniach o rozbiore wewnętrznym dzieła jako tworu estetycznego, oddziałującego na zmysły poprzez barwę, światło, kształt, ruch. Można powiedzieć, że patronem tej pracy jest postpozytywista Georges Renard, autor książki *La méthode scientifique dans l’histoire littéraire* (1900), do której autor się wielokrotnie odwołuje. Renard traktował dzieło literackie jako bodziec wrażeń i przeżyć estetycznych i usiłował poszerzyć badania pozytywistyczne o sferę wywoływanych przez dzieło doznań zmysłowych (tzw. „estofizjopsychologizm”)¹¹. Ten kierunek myślenia, krytyczny wobec Taine’a, ale nie poważający zasadności metody genetycznej, przyjął Grabowski.

Dopiero *Wstęp do nauki literatury* (1927), pomyślany jako podręcznik akademicki, jest „Diltheyowski”, a książka Diltheya *Das Erlebnis und die Dichtung* (1919) została w spisie bibliograficznym opatrzona następującym komentarzem: „Jedno z najgłębszych dzieł z zakresu stosunku dzieła do przeżyć wewnętrznych”¹². W biblio-

⁸ T. Grabowski *Czy historia literatury jest nauką? Szkic o metodzie w badaniach historycznoliterackich ze szczególnym uwzględnieniem historii literatury polskiej*, Kraków 1910. Była to – jak pisze autor w przedmowie do *Wstępu do nauki literatury* (1927) – przeróbka mniejszego szkicu z roku 1907.

⁹ Tamże, s. 26-27.

¹⁰ Tamże, s. 16.

¹¹ Zob. S. Skwarczyńska *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX wieku*, PWN, Warszawa 1984, s. 130-131.

¹² Zob. T. Grabowski *Wstęp do nauki literatury ze szczególnym uwzględnieniem literatury polskiej*, Lwów 1927, s. 109, bibliografia.

grafii *Wstępu*... można znaleźć także Baleya, Freuda, Crocego, a z polskich badaczy – Zygmunta Łempickiego, Juliusza Kleina, Kazimierza Wóycickiego. Na pytanie, co jest przedmiotem nauki literatury, Grabowski – za Diltheyem – odpowiada, że osobowość twórcza. Według niego największy błąd Taine’a polegał na niedocenieniu osobowości i skoncentrowaniu się na tym, co osobowość łączy ze środowiskiem, a nie na tym, co ją od niego odróżnia¹³. Badanie literatury to badanie człowieka i jego duchowej biografii, rozumianej w nowy sposób, jako związek między przeżyciem a jego wyrazem w utworze. Punktem wyjścia dla literaturoznawcy jest więc dzieło i jego twórca. W takim ujęciu jest pewien kłopot z historią literatury i można tu dopatrzeć się niekonsekwencji. Autor pozostaje przy pozytywistycznej definicji tej dyscypliny jako historii narodowej myśli i narodowego charakteru oraz usiłuje ją pogodzić z Diltheyowskim rozumieniem literatury. Dowodzi, że prócz cech indywidualnych w życiu jednostki istnieją cechy ponadindywidualne i „każda osobowość twórcza jest obywatelem swego czasu nawet wtedy, gdy z nim walczy”¹⁴. Ma oczywiście rację, ale jeszcze nie widzi, że zmienia to w zasadniczy sposób problematykę dyscypliny i rangę historii literatury. Zamiast historii narodu na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia psychologiczne i estetyczne. Rośnie rola analizy estetycznej i poetyki, która nie jest już tylko techniką, ale bada „fakty ekspresji” i zmierza do wyjaśnienia istoty poezji.

Można zadać pytanie, jak w takim psychologicznym (czy Diltheyowskim) ujęciu wyglądają metody nauki o literaturze? Otóż autor nie rezygnuje z metody filologicznej, traktuje ją jako przygotowanie do „właściwego”, czyli estetycznego badania dzieła i radzi „kombinować obie metody”¹⁵. Problematyka estetyki, nieustannie akcentowana, wiąże się ze społecznym odbiorem dzieła, stąd przekonanie o socjologicznym charakterze sztuki i zainteresowanie estopsychologią Hennequina, który traktował dzieło jako wyraz struktury fizjopsychologicznej twórcy i jako bodziec wywołujący wrażenia zmysłowe¹⁶. W porównaniu z poprzednią rozprawą *Wstęp do nauki literatury* poszerza problematykę dzieła literackiego w kierunku psychologicznym (poprzez rolę osobowości twórczej) oraz socjologicznym (poprzez uwzględnienie problematyki odbioru).

Dopiero rozprawa *Nowe drogi badania literatury* (1931)¹⁷ zaświadcza lekturę pism fenomenologów i rosyjskich formalistów (B. Tomaszewski, W. Żirmunski) i ma wyraźnie antypozytywistyczny charakter. Grabowski zmienia punkt widzenia: z zewnętrznego (psychologiczno-socjologicznego) na czysto literacki, ergocentryczny. Konstatuje:

¹³ Tamże, s. 10.

¹⁴ Tamże, s. 16.

¹⁵ Tamże, s. 97-98.

¹⁶ Tamże, s. 66-68.

¹⁷ T. Grabowski *Nowe drogi badania literatury*, „Przegląd Powszechny” 1931 t. 191, s. 3-15.

Wysłouch Przekreślona tradycja

Runął genetyzm, historyzm, psychologizm, wysunęła się postawa estetyczna, a zwłaszcza kwestia o sposobie wyrażenia istoty wyrazu do tego, co się wyraża. Poetyka, będąc nauką o tworcach, staje się częścią ogólnej teorii znaków a też ogólnej hermeneutyki czyli nauki o rozumieniu znaków czy wyrazów. Stoi wyżej od gramatyki, retoryki, metryki, gdyż chodzi tu o wyższe rzędy tworów.¹⁸ (Podkr. autora)

Odejście od metod pozytywistycznych i potraktowanie literatury jako sztuki, powoduje skupienie uwagi na poetyce utworu, opartej na założeniach fenomenologicznych, tj. „czystej poetyce”, która jest częścią teorii sztuki (bo jeśli literatura jest sztuką, poetyka jest częścią teorii sztuki), skutkiem czego: „Badacz literatury musi być nieco i lingwistą, a nade wszystko estetykiem”¹⁹.

W takiej sytuacji historia literatury w dwudziestowiecznym ujęciu traci dominującą rolę. Autor dopomina się o szersze uwzględnienie problematyki osobowości w literaturze i o miejsce dla estetycznego rozbioru dzieł literackich.

Po okresie „lansonowskim” i „diltheyowskim” w myśleniu Grabowskiego nastaje więc okres fenomenologiczny. Zaświadcza to *Próba syntezy nowej nauki o literaturze* (1933), a przede wszystkim jego rozprawa pod nieco mylącem tytułem *Współczesna estetyka w Niemczech* (pisana w Monachium w 1934 roku)²⁰, która w rzeczywistości stanowi fenomenologiczną analizę kategorii estetycznych. O fascynacji fenomenologią świadczy także napisana dwa lata później (1936) dwutomowa *Historia literatury polskiej* – podręcznik akademicki, który według przedmowy autora miał być oparty na założeniach fenomenologii i rezygnować z biografizmu i psychologizmu. Grabowski zarzucał koncepcji Ingardena niedocenienie jednostki twórczej i „pracował nad teorią literatury w duchu fenomenologizmu”²¹. Jednak konkurencji Ingardenowi nie zrobił, fenomenologicznej teorii literatury nie napisał. Natomiast historię literatury, którą zaproponował, cechuje nie tyle „fenomenologizm” i poszukiwanie cech swoistych literatury, co radykalny antybiografizm. Widać to doskonale w rozdziale poświęconym Mickiewiczowi. Autor całkowicie pomija jego biografię i koncentruje się na dziełach, ale nie tyle na cechach immanentnych, ile na erudycyjnych kontekstach jego twórczości. Nie zawsze potrafi opisać Mickiewiczowską poezję. *Sonetem krymskim* poświęca jeden tylko akapit, który może stanowić przykład zmetaforyzowanego i wartościującego języka krytyki literackiej, a nie opisu fenomenologicznego²². Sylwetki pisarzy kończą się uwagami o typie osobowości twórczej. W ten sposób Grabowski starał się „dowartościować” autora i uzupełnić metodę fenomenologiczną o element podmiotowy.

18 Tamże, s. 10.

19 Tamże, s. 15.

20 T. Grabowski *Współczesna estetyka w Niemczech*, „Przegląd Powszechny” 1935, s. 34-62.

21 Zob. T. Grabowski *Historia literatury polskiej od początków do dni dzisiejszych 1000-1930*, t. 2, Poznań 1936, s. 384.

22 Tamże, s. 83.

W końcowych partiach podręcznika wyraźnie przeważa postawa krytyka, a nie fenomenologa. Niemniej historia literatury Grabowskiego stanowiła nową propozycję²³, ciekawą ze względu na antygenetyzm, sposób zastosowania metody fenomenologicznej i próbę wprowadzenia problematyki osobowości twórczej.

Problematykę fenomenologii i formalizmu rosyjskiego szerzej traktuje wspomniana już *Próba syntezy nowej nauki o literaturze* (1933), obszerna, rozprawa, która przypieczętowała negatywną ocenę Grabowskiego-eklektyka. Autor relacjonuje różne koncepcje, nie dystansując się wobec nich, co w konsekwencji prowadzi do sprzeczności. Otóż czytamy tu, że podstawą nauki o literaturze jest estetyka, nauka o literaturze jest więc częścią nauki o sztuce, a poetyka – częścią teorii sztuki²⁴. A trochę dalej, odwołując się do Borysa Tomaszewskiego i Theodora A. Meyera, autor pisze, że poetyka to ogólna teoria znaków, a znak w literaturze jest czymś innym niż znak w plastyce²⁵. No, to chyba poetyka nie jest częścią teorii sztuki? Czym zatem jest? Sztuką słowa? Środkiem ekspresji? Środkiem indywidualności twórcy? Wszystkie te możliwości jednocześnie sygnalizuje *Próba syntezy*...

Podobnie rozważania o estetyce psychologicznej i psychologii sztuki²⁶ nie dają się pogodzić z fenomenologią, która zakłada autonomię dyscyplin²⁷. Ale czy estetyka może być autonomiczna, skoro – według autora – jej podstawą jest przeżywający człowiek²⁸?

Dwa lata po nieudanej *Próbie syntezy*... Tadeusz Grabowski wygłosił na Zjeździe im. Krasickiego we Lwowie referat *Nowa nauka o literaturze*²⁹, w którym przedstawił swoją koncepcję badań literackich – całkowicie oryginalną i nowoczesną. Uwzględnił w niej wszystkie ważne problemy omawiane przez współczesnych teoretyków – z Zachodu i Wschodu – i co najważniejsze, potrafił je zintegrować. Przede wszystkim zadał pytanie, co jest przedmiotem nauki o literaturze i odpowiedział na nie w ten sposób: „przedmiotem literaturologii jest twórca, proces tworzenia, dzieło twórcze, przyjęcie dzieła”³⁰.

Przedmiot literaturoznawstwa zakreślił bardzo szeroko, ujmując tym samym cały proces komunikacji: autora, akt twórczy, dzieło oraz problemy recepcji. Moż-

²³ Warto odnotować, że entuzjastyczną recenzję podręcznika napisał J. Birkenmajer, chwalać szczególnie sylwetki pisarzy staropolskich (J. Birkenmajer *Nowy zarys dziejów polskiego piśmiennictwa*, „Myśl Narodowa” 1938 nr 3, s. 38-40).

²⁴ T. Grabowski *Próba syntezy nowej nauki o literaturze*, „Przegląd Powszechny” 1933 t. 198, s. 7.

²⁵ Tamże, s. 16.

²⁶ Tamże, s. 10.

²⁷ Tamże, s. 11, 36.

²⁸ Tamże, s. 13.

²⁹ T. Grabowski *Nowa nauka o literaturze*, w: *Zjazd Naukowy im. I. Krasickiego we Lwowie, Księga referatów*, t. 1, red. L. Bernacki, Lwów 1936.

³⁰ Tamże, s. 138.

na więc powiedzieć, że Grabowski widział literaturę w perspektywie komunikacyjnej i ta perspektywa zadecydowała o wyodrębnieniu 7 metod, z których każda dotyczy jakiegoś elementu procesu literackiej komunikacji. Są to: 1) tradycyjna metoda filologiczna, która ustala autorstwo i poprawność tekstu; 2) metoda historyczna, koncentrująca się na zjawiskach ponadindywidualnych: prądach, epokach i generacjach; 3) metoda psychologiczna (chodziło tu autorowi o genezę psychologiczną); 4) metoda socjologiczna (przez którą rozumiał socjologiczny rodowód twórcy, socjologiczną genezę, socjologiczną zawartość dzieła oraz recepcję); 5) metoda estetyczna (czy inaczej krytycznoliteracka), która bada tekst „ze stanowiska statyki, dynamiki, techniki”; 6) językowa oraz 7) porównawcza, wyjaśniająca wzajemny stosunek sztuk (dołączona zapewne po zjazdowej dyskusji, na której upomniał się o nią Juliusz Kleiner).

Grabowski twierdził, że wszystkie wyszczególnione metody uzupełniają się wzajemnie. Na jakiej podstawie tak sądził? Otóż pokazywał, że pod wpływem personalizmu i nowej psychologii wyodrębnione metody ulegały wymownej ewolucji, uwzględniały w szerszym zakresie osobowość i duchową postawę twórcy. Taki jest według niego cel badań językowych, psychologicznych, nawet estetycznych, bo „w zawartości i kształcie tkwi właśnie twórcą”³¹. Na początku swoich rozważań Grabowski przytacza podstawową dyrektywę dwudziestowiecznej nauki, która nakazuje uwzględniać „widzenie człowieka i artystyczną ekspresję”³², w zakończeniu określa jej cele: „Badanie dzieła wiedzie zaś do ostatniej tajemnicy sztuki, czyli do osobowości. Człowiek jest ostatecznym kluczem do zrozumienia sztuki”³³.

Zatem antropologiczne stanowisko łączy różne metody stosowane w nauce o literaturze i badające proces literackiej komunikacji. A ponieważ w dążeniu do wspólnego celu się one uzupełniają, dlatego walka metod jest według Grabowskiego nie do przyjęcia, co mocno podkreśla³⁴, nie mówiąc o tym, że nie ma metod „czystych”.

Ujęcie przedmiotu badań literackich w bardzo szerokiej perspektywie komunikacyjnej i antropologiczny punkt widzenia, pozwalający wyeliminować dogmatyzm i usankcjonować różnorodność, sprawiają, że „zjazdowa” propozycja Grabowskiego zasługuje na szacunek i powinna być przez wszystkich uczestników zjazdu zaaprobowana. Tymczasem – jak wynika z pozjazdowego sprawozdania³⁵ – nie spotkała się z żywszym przyjęciem. Roman Ingarden uważał, że dyskusję o metodach należy odłożyć na nieokreśloną przyszłość, ponieważ najpierw trzeba opra-

³¹ Tamże, s. 146 (podkr. autora).

³² Tamże, s. 137.

³³ Tamże, s. 146.

³⁴ Tamże, s. 138, 145.

³⁵ Zob. *Sprawozdanie ze Zjazdu Naukowego im. I. Krasickiego we Lwowie w dn. 8-10 czerwca 1935*, w: *Księga referatów*, t. 3.

cować teorię dzieła i teorię poznania. W propozycji Grabowskiego brakowało mu zhierarchizowania przedstawionych metod, według niego żadna z nich nie obejmuje całości dzieła jako tworu wielowarstwowego. Mieczysław Piszczkowski z kolei wyraził tęsknotę za jedną obowiązującą metodą (jak to było w czasach pozytywizmu) i na koniec zdyskredytował wszystkie metody na rzecz talentu badacza³⁶. Uwaga uczestników Zjazdu skoncentrowała się nie na tekście Grabowskiego, ale na referacie Kridla i dyskusji o formalizmie. Konrad Górski narzekał na nietolerancję formalistów, Piszczkowski twierdził, że ich metoda nie może być wyłączna. Żaden z dyskutantów nie sięgnął do antropologicznych i komunikacyjnych argumentów Grabowskiego. Po latach Konrad Górski, pisząc o propozycjach zjazdowych, w ogóle pominął *Nową naukę o literaturze*. To, co w referacie Grabowskiego było nowe i inspirujące, nie zostało zrozumiane.

Grabowski – dydaktyk

Z działalnością naukową Tadeusza Grabowskiego wiąże się jego działalność akademicka i rola, jaką odegrał w środowisku polonistycznym międzywojennego Poznania. We wszystkich wspomnieniach jawi się jako postać hieratyczna, a jego wykłady, jak pisze Aleksander Rogalski:

Mogły sprawiać wrażenie światowym polorem, a zwłaszcza tonem i gestem, w których hieratyczność iście kapłańska osobiwie się jednoczyła z gabinetowością uczonego. Nie brakło w nich momentów ekscytujących. Bardzo poniekąd z nas imponowały ujawniane w wykładach koneksje europejskie profesora Grabowskiego.³⁷

Nie ulegało wątpliwości, że Grabowski był indywidualnością i przyciągał do siebie studentów. Ale na poznańskiej polonistyce wyrósł mu konkurent. W 1923 roku wyhabilitował się Roman Pollak, staropolanin, uczeń Windakiewicza. Był znakomitym dydaktykiem i odtąd studenci mieli dylemat, czyje seminarium wybrać – Pollaka czy Grabowskiego – bo dwaj profesorowie byli jak „dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi”. Takie właśnie rozterki opisał też Rogalski, który znalazłszy się po raz pierwszy na seminarium Grabowskiego naraził się mu głosem krytycznym i skutkiem tego zakazano mu wstępu na zajęcia. Jednak powrócił po paru tygodniach i pracę magisterską pisał pod kierunkiem profesora. Ale na promotora doktoratu wybrał Romana Pollaka. Po latach zastanawiał się

Co stanowiło atrakcyjną stronę seminariów profesora Grabowskiego? Przede wszystkim chyba roztrząsanie zagadnień filozoficznych i teoretycznoliterackich. Profesor ogłaszał liczne prace z tego zakresu i dobrze się orientował w zagranicznej literaturze przedmio-

³⁶ Nad referatem Grabowskiego zabrali jeszcze głos J. Kleiner i J. Saloni. Kleiner dopominał się o uwzględnienie komparatystyki, Saloni opowiedział się za wszechstronnością badań, tamże.

³⁷ A. Rogalski *Wspomnienia i przypomnienia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, s. 19.

Wysłouch Przekreślona tradycja

tu. Lecz, niestety, nie miał daru jasnego przedstawiania rzeczy, daru szczególnie cennego przy wyjaśnianiu tak trudnych pojęć, jak te, które starał się w Polsce upowszechniać. Dlatego nad wieloma jego sformułowaniami trzeba było łamać sobie głowę jak nad bardzo zawiłymi rebusami. Ale za to w nagrodę dane nam było upajać się do woli samym magicznym dźwiękiem takich słów jak „fenomenologia” i nazwisk jak Husserl, Dilthey, Ermatinger, Oskar Walzel i Roman Ingarden, Żirmunskij i Boris Tomaszewskij.³⁸

Doktoryzowali się u Grabowskiego m.in. Zenon Kosidowski, Stanisław Wasylewski, Stanisław Sierotwiński, Czesław Latawiec. Jego najwybitniejszym uczniem był Konstanty Troczyński, który studia zakończył doktoratem w 1928 roku i był przed 1939 rokiem drugim – po Stefanii Skwarczyńskiej – doktorem habilitowanym w zakresie teorii literatury.

Do Grabowskiego garnęła się zdolna, ambitna młodzież polonistyczna, a Koło Polonistów, którego był opiekunem, umożliwiała jej samokształcenie i rozmaite formy zespołowego działania. W jego ramach powstały różne sekcje: sekcja teorii literatury (kierowana przez Troczyńskiego), sekcja literatury współczesnej (której przewodniczył Rogalski), sekcja twórczości oryginalnej, nawet sekcja dykcji. Koło prowadziło ożywioną działalność kulturalną, co rodziło konflikty z katolicko-narodowym środowiskiem miasta Poznania³⁹. Po śmierci Żeromskiego walczyło o jego dobre imię z kurią biskupią, która wysłała pisma do szkół zakazujące młodzieży uczestniczenia w obchodach na cześć zmarłego. Koło Polonistów wystosowało w tej sprawie odezwę do społeczeństwa (którą przedrukował „Robotnik”: *Pilnuj szewcze kopyta*) i zorganizowało cykl wykładów o Żeromskim. Na domiar złego jeden z prelegentów – sędziwy filozof, prof. Władysław M. Kozłowski – negatywnie scharakteryzował postawę społeczną i moralną pisarza, wywołując tym nową burzę. W odpowiedzi Troczyński zamieścił w piśmie akademickim ostry artykuł, z powodu którego musiał stanąć przed Komisją Dyscyplinarną⁴⁰.

Poloniści walczyli także o świecki charakter uczelni. Zaprotestowali, gdy korporanci nocą zawiesili krzyże w salach wykładowych. Ale protest wysłany na ręce rektora spowodował, że Jego Magnificencja udzielił im nagany, a przewodniczący Koła, Czesław Latawiec, stracił stypendium. Natomiast w czasie zamachu majowego Koło Polonistów zachowało neutralność, co także się nie spodobało popierającym rząd władzom uczelni. Zarysowały się też antagonizmy polityczne pomiędzy studentami i omal nie doszło do pojedynku Czesława Latawca, sympatyzującego z lewicą, z „prawicowym” Konstantym Troczyńskim. Jaką rolę w tym burzliwym okresie odegrał Tadeusz Grabowski, czy próbował mediować między stronami, czy osłaniał swoich podopiecznych – nie wiadomo. Wiadomo jedynie,

³⁸ Tamże, s. 18.

³⁹ Pisze o tych sprawach Czesław Latawiec w artykule *Spotkania z Konstantym Troczyńskim*, „Nurt” 1976 nr 4, s. 9.

⁴⁰ Cz. Latawiec pisze, że Troczyńskiego potraktowano łagodnie, dostał prawdopodobnie tylko naganą, tamże.

że publikował w endeckim „Kurierze Poznańskim” i był entuzjastą Romana Dmowskiego⁴¹.

Ale najważniejsza rola Koła Polonistów, w której udział Grabowskiego jest niewątpliwy, to inspiracja intelektualna, zachęta do samokształcenia, a także umożliwienie druku wybitnych prac studenckich. Dziesięciolecie Koła Polonistów uczczono publikacją – *Księgą Pamiątkową* – ze wstępem Grabowskiego, która zawierała 5 rozpraw: 4 z zakresu historii literatury i jedną teoretycznoliteracką – *Przedmiot i podział nauki o literaturze*. Był to debiut Konstantego Troczyńskiego, który musiał zwrócić uwagę badaczy, skoro Piszczkowski przywołał go w dyskusji na Zjeździe im. Krasickiego.

Z rekomendacji Grabowskiego w 1929 roku utworzono serię „Prace Polonistyczne Studentów Uniwersytetu Poznańskiego”, w której ukazało się aż 7 książek, m.in. *Rozprawa o krytyce literackiej* Troczyńskiego (1931), zadedykowana profesorowi Grabowskiemu, „Autorowi *Wstępu do nauki literatury*”.

Warto zaznaczyć, że Koło Polonistów Uniwersytetu Poznańskiego – obok Koła Polonistów UJ – zostało wyszczególnione w spisie uczestników Zjazdu im. Ignacego Krasickiego. Aleksander Rogalski opowiadał, jak naukowa wyprawa się odbyła:

Pojechaliśmy raz do Warszawy, aby nawiązać osobiste kontakty z tamtejszymi polonistami: wyszedł wtedy po nas na dworzec i po stolicy nas oprowadzał Jan Kott, który choć studiował prawo, ściśle był związany zainteresowaniami i przyjaźniami z ówczesnym środowiskiem polonistycznym.

Z Warszawy nocnym pociągiem pojechaliśmy do Lwowa, aby być na zjeździe historyków literatury polskiej, poświęconym Ignacemu Krasickiemu (w 200-lecie jego urodzin). Działo się to w dniach od ósmego do dziesiątego czerwca 1935 roku. Przeżywalismy wtedy prawdziwe delikcje intelektualne jako obserwatorzy koncertowej gry i fechtunku z sobą tuzów ówczesnej polonistyki z Juliuszem Kleinerem, Manfredem Kridlem i Stefanem Kołaczkowskim na czele. Wielką serdeczność okazywali nam lwowscy koledzy [...].

Skoro już znaleźliśmy się we Lwowie, byłoby czymś niewybaczalnym, gdybyśmy nie zwiedzili miejsca urodzin Juliusza Słowackiego. Krzemieniec zachwyił nas swym iście bajkowym pięknem.⁴²

Grupa młodych polonistów z Poznania nie tylko uczestniczyła w obradach Zjazdu i obserwowała bezpośrednio „monachomachię literacką”, ale przy okazji zwiedziła Warszawę, Lwów i Krzemieniec. A przecież wówczas podróże były bardziej uciążliwe niż dzisiaj...

⁴¹ T. Grabowski należał do sześciu jurorów, którzy w 1927 roku zadecydowali o przyznaniu świeżo utworzonej nagrody literackiej m. Poznania Romanowi Dmowskiemu, co spotkało się z ostrą krytyką poznaniaków. Kontrkandydatem był Stanisław Przybyszewski, na którego głosowały tylko trzy osoby (zob. E. Pawlak *Życie literackie w Poznaniu w latach 1917-1939*, Poznań 1971, s. 40-41; B. Wysocka *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1990, s. 230-231).

⁴² A. Rogalski *Wspomnienia...*, s. 27-28.

Wysłouch Przekreślona tradycja

Pół roku po lwowskim Zjeździe, w listopadzie 1935 roku, studenci zorganizowali Zjazd Kół Polonistycznych w Poznaniu dla uczczenia 10 rocznicy śmierci Żeromskiego i Reymonta. W obradach brali udział przedstawiciele najważniejszych uczelni w kraju – Krakowa (Kazimierz Wyka i Jan Bielatowicz), Warszawy (Stefan Żółkiewski, Jan Kott, Franciszek Siedlecki, Dawid Hopensztand), Wilna (Maria Rzeuska, Jerzy Putrament). Podobnie jak na zjeździe lwowskim zainteresowanie słuchaczy skupiło się nie na tematach „rocznicowych” – Żeromskim i Reymontem, ale na problemach teoretycznych. Wygłoszone referaty nie zostały opublikowane, ich tytuły i problematykę znamy z relacji Troczyńskiego⁴³, który uznał za najważniejsze prace wileńskie i warszawskie, określając je jako nowe propozycje „sprzeczne z duchem historycznego filologizmu”. Wilno prezentowało metodę formalną: Maria Rzeuska charakteryzowała założenia formalizmu, a Jerzy Putrament usiłował je wykorzystać w analizie nowel Prusa. O obu tych wystąpieniach Troczyński pisze złośliwie. Według niego Rzeuska włożyła wiele temperamentu, by przekonać słuchaczy do metody formalnej, ale w nauce temperament nie wystarcza. Natomiast Putrament metody formalnej nie umiał zastosować. Formalizm, jak i filologizm według Troczyńskiego może dać rezultaty odstraszające „w rękach nieprzygotowanych”. Zupełnie inaczej mówił o referatach warszawskich, także korzystających z inspiracji rosyjskiej nauki o literaturze. Odrzucał formalizm, natomiast aprobował badania socjologiczne i marksistowskie, które zaprezentowali w Poznaniu Franciszek Siedlecki, Dawid Hopensztand i Stefan Żółkiewski.

Stanowisko Franciszka Siedleckiego, przedstawione w referacie *Eufonologia współczesna*, określił jako marksizm umiarkowany, ponieważ autor żądał włączenia zjawisk językowych i poetyckich do coraz szerszych kontekstów – aż do kontekstu społecznego włącznie. Dawid Hopensztand zadeklarował się jako „marksista integralny”, przedstawiając założenia marksizmu na szerokim tle filozoficznym w pracy *Zarys programu socjologicznych badań nad literaturą*. Natomiast Stefan Żółkiewski mówił *O wartości współczesnych badań literackich w Polsce z punktu widzenia naukoznawstwa*, opierając się na badaniach Floriana Znanieckiego. Propozycja ta zakładała łączenie teorii literatury z teorią kultury. Te właśnie „socjologizujące” i marksistowskie propozycje uznał Troczyński za najciekawsze i proroczo zakończył swój tekst o *Polonistyce najmłodszej* 1935 roku: „Polonistyka najmłodsza zbiera się do krystalizowania podstaw nowej nauki, co pozwala wróżyć, że za lat kilkanaście inaczej będą wyglądały nasze badania nad literaturą”⁴⁴.

Może warto zadać pytanie, ile mieli lat, z czego żyli, co robili wybitni przedstawiciele „polonistyki najmłodszej” *Anno Domini 1935*. Ich nazwiska przetrwały

⁴³ Zob. K. Troczyński *Polonistyka najmłodsza. Refleksje po Zjeździe Polonistów w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1935 nr 276, s. 2, 3.

⁴⁴ Tamże, s. 3.

Opinie

w nauce o literaturze, chociaż Siedlecki, Hopensztand i Troczyński nie przeżyli wojny i niewiele lat życia mieli jeszcze przed sobą. Oto parę danych⁴⁵:

Maria Rzeuska – lat 27, asystentka na uniwersytecie w Wilnie;

Jerzy Putrament – lat 25, magisterium w 1934 roku, pracował jako krytyk literacki i poeta w redakcji „Po prostu”;

Franciszek Siedlecki – lat 29, magisterium w 1935 roku;

Dawid Hopensztand – lat 31, magisterium w 1933 roku, od 2 lat bezrobotny (pracę otrzymał dopiero w 1937 roku w Naukowym Instytucie Żydowskim w Wilnie);

Stefan Żółkiewski – lat 24, magisterium w 1934 roku, pracował jako nauczyciel;

Konstanty Troczyński – lat 29, doktorat w 1928; w latach 1929-1934 na stypendiach zagranicznych; nauczyciel, krytyk i recenzent teatralny. Habilitował się w 1939 roku i od połowy września 1939 miał otrzymać wykłady zlecone na Uniwersytecie Poznańskim⁴⁶.

Status zawodowy „najmłodszej polonistyki” był marny. Wszyscy byli już po studiach i prawie wszyscy znaleźli się poza murami uczelni. Tylko jedna Rzeuska pracowała na uniwersytecie, pozostali wyjeżdżali na zagraniczne stypendia Funduszu Kultury Narodowej lub chwyтали się różnych zajęć. No i nie byli już najmłodszy – Siedlecki i Troczyński zbliżali się do trzydziestki, Hopensztand trzydziestkę przekroczył, najmłodszy – Żółkiewski – miał 24 lata. Przedwojenne Koło Polonistów bardziej przypomina dzisiejsze koła absolwentów niż studenckie koła zainteresowań. I budzi smutne refleksje na temat losu wybitnych humanistów.

I jeszcze jeden moment wart jest przypomnienia. Na Zjeździe Kół Polonistycznych antysemitka bojówka chciała rozpędzić zebranych i pobić Dawida Hopensztanda. Tak to wydarzenie opisał Aleksander Rogalski:

pod sam koniec obrady zjazdu (odbywały się one w jednej z sal na najwyższym piętrze w Zamku) zostały zakłócone wskutek wdarcia się na salę dużej grupy młodzieży nie mającej nic wspólnego z polonistyką, a za to dużo z polityką, i to w jej najbardziej wulgarnym wydaniu. Osobnicy ci, ozdobieni „mieczykami”, wznosili okrzyki antysemitki i tak się awanturowali, że nie sposób już było kontynuować obrad. Zjazd musiano – ku żalowi i oburzeniu chyba wszystkich jego uczestników – zamknąć.

Wspaniale wówczas zachował się Konstanty Troczyński: pragnął przekrzyczeć intruzów, ale ponieważ był postury „nikczemnej”, przeto wskoczył na stół obrad i głośno napiętnował ich postępek. Następnie ostentacyjnie ujął pod ramię Dawida Hopensztanda (to jego właśnie wykład „wszechpolacy” postanowili udaremnić) i zaczął z nim powoli

⁴⁵ Dane na podstawie *Słownika współczesnych pisarzy i badaczy literatury*, t. 3, Warszawa 1994; t. 6, Warszawa 1999; t. 7, Warszawa 2001; t. 8, Warszawa 2003.

⁴⁶ Zob. St. Dąbrowski *Konstanty Troczyński – człowiek i doktryna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988, s. 35-36.

Wysłouch Przekreślona tradycja

schodzić schodami w dół ku wyjściu z Zamku, otoczony przez nas wszystkich, odprowadzany w duchu solidarności. Ten demonstracyjny gest doprowadził napastników do wściekłości, ale obyło się bez rękoczynów.⁴⁷

Troczyński był osobą znaną w środowisku kulturalnym Poznania, znano też jego prawicowe poglądy, więc kiedy osłonił Hopensztanda, bojówkarze nie odważyli się go uderzyć. Ale on sam napiętnował ich postępek w „Dzienniku Poznańskim” i podał publicznie do wiadomości, że referat jednak został odczytany: „referat musiał się odbyć w prywatnym mieszkaniu wskutek niepoczytalnych wystąpień bojówki bokserów czyniących z przewagi fizycznej argumenty na zjazdach naukowych”⁴⁸.

Poznaniacy zaskoczyli goście zjazdowych nie tylko antysemickim incydem, ale także przekładem poetyki Borysa Tomaszewskiego, wydanej nakładem Koła Polonistów, pod naukową redakcją Tadeusza Grabowskiego. Przekładu dokonali poznańscy studenci: Cezary Gołkowski, Tamara Kowalska i Irena Szczygielska⁴⁹. Książka wywołała zdziwienie warszawskich polonistów, którzy przyjęli ją z mieszczanymi uczuciami i miała sporo bardzo krytycznych recenzji. Można zadać pytanie, jaka była geneza tego kontrowersyjnego przekładu? Jaki był stosunek Grabowskiego do rosyjskiego formalizmu i czy chciał propagować metodę formalną?

Grabowski – promotor formalizmu?

Tadeusz Grabowski na temat formalizmu wypowiadał się kilkakrotnie. W *Nowych drogach badania literatury* (1931) po raz pierwszy docenił wkład rosyjskiej szkoły formalnej, która – według niego – analizowała poetyckie ujęcia, zwracając uwagę na semantykę słów, zdań i dźwięków⁵⁰. W *Próbie syntezy nowej nauki o literaturze* (1933) nie robił systematycznego wykładu, ale o formalizmie wspominał parę razy⁵¹. Uwzględnił jego zasługi dotyczące języka poetyckiego i badań nad wierszem i widział go w szerokim kontekście zachodnioeuropejskim. Tradycję formalizmu stanowiły według niego badania niemieckiego językoznawcy, E. Sieversa, który zajmował się brzmieniową stroną języka, niemiecka poetyka Theodora A. Meyera z początku wieku, podkreślająca językowy charakter poezji, stylistyka Vosslera oraz koncepcja prądu artystycznego Wölfflina. Różnice zaś widział w odrzuceniu przez formalistów zachodniego idealizmu⁵².

⁴⁷ A. Rogalski *Wspomnienia...*, s. 28-29.

⁴⁸ K. Troczyński *Polonistyka najmłodsza*.

⁴⁹ B. Tomaszewski *Teoria literatury. Poetyka*, red. T. Grabowska, przeł. C. Gołkowski, T. Kowalska, I. Szczygielska, Nakładem Koła Polonistów UP, Poznań 1935, s. 246.

⁵⁰ Zob. T. Grabowski *Nowe drogi badania literatury*, s. 14.

⁵¹ Zob. T. Grabowski *Próba syntezy nowej nauki o literaturze*, s. 18, 27-28, 30-33.

⁵² Tamże, s. 30-33.

Uwzględnił też krytykę marksistów. Warto tu dodać, że Grabowski się nie mylił, trafnie (choć nader lakonicznie) charakteryzował korzenie formalizmu, o czym przekonują powojenne studia Marii Renaty Mayenowej⁵³.

Grabowski patrzył na formalizm okiem badacza, a nie entuzjasty. Bardziej interesowała go zachodnia geneza nurtu niż przyswajanie samej metody. *Teorię literatury* Tomaszewskiego poprzedził dwustronnicowym, pełnym rezerwy wstępem, datowanym na maj 1935. Charakteryzował w nim nowe trendy w nauce, zainteresowanie poetyką i podkreślał, że inicjatywa przekładu wyszła od poznańskich studentów, słuchaczy jego wykładów, znających język rosyjski i zafascynowanych rosyjskim formalizmem. Ale jednocześnie postuluje tworzenie polskiej poetyki według najlepszych, niemieckich (!) wzorów. Póki to się nie stanie, należy wypełniać dotkliwie luki przekładami. Grabowski tak kończy swoją *Przedmowę*: „przyswojenie nauce najlepszych okazów literatury zagranicznej z zakresu literaturologii i nie tylko rosyjskiej, ale i niemieckiej, uważam za obowiązek współczesnego pokolenia⁵⁴ (podkr. moje – S.W.).

Planował dalsze przekłady. Daleki od ortodoksji, zgodnie ze swoim, prezentowanym na Zjeździe Krasickiego pluralistycznym nastawieniem chciał, by studenci przełożyli z niemieckiego poetykę Müllera-Freienfelsa, a z angielskiego poetykę Abercrombiego⁵⁵.

Nie był entuzjastą formalistów, chociaż napisał entuzjastyczną recenzję poetyki Tomaszewskiego po ukazaniu się jej drukiem, co chyba należy uznać za dość dziwny chwyt marketingowy, zważywszy, że był redaktorem naukowym recenzowanego tomu⁵⁶. Tam również zapowiadał dalsze przekłady i dał wyraz przekonaniu o pluralizmie metod w nauce o literaturze. Znalazła się także uwaga o poetyce Müllera-Freienfelsa, która pisana „z punktu widzenia psychologicznego” stanowi „doskonałe uzupełnienie” poetyki formalnej. Takie stanowisko Markiewicz określił jako szokujący dla formalistów hipereklektizm⁵⁷. Tymczasem nie ma w tym logicznej sprzeczności. Postulowany przez Grabowskiego pluralizm metod wynika z niejednorodnego przedmiotu badań, który obejmuje autora, dzieło i czytelnika. Każda z metod bada inny element procesu literackiej

⁵³ Zob. M.R. Mayenowa *Rosyjskie propozycje teoretyczne w zakresie form poetyckich (1916-1930)*, w: tejeż *Studia i rozprawy*, wyb., oprac. A. Axer i T. Dobrzyńska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1993.

⁵⁴ T. Grabowski *Przedmowa*, do: B. Tomaszewski *Teoria literatury*.

⁵⁵ Wspomina o tym w *Historii literatury polskiej* (zob. T. Grabowski *Historia literatury polskiej*, t. 2, Poznań 1936, s. 385). Warto nadmienić, że z Abercrombiego obficie korzystał Konrad Górski w pisanej w latach wojny rozprawie *Poezja jako wyraz* (zob. K. Górski *Poezja jako wyraz*, w: tegoż *Rozważania teoretyczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1984, s. 26, 36, 59-60, 63, 84-85, 101-102, 116).

⁵⁶ Zob. T. Grabowski, „Przegląd Powszechny” 1935, t. 208, s. 96-97.

⁵⁷ Zob. H. Markiewicz *Recepcja formalizmu rosyjskiego w Polsce*, w: *Świadomość literatury*, s. 346.

komunikacji. Metoda formalna bada język artystyczny, psychologiczna – problemy osobowości twórczej.

Przekład poetyki Tomaszewskiego był więc inicjatywą studencką, dziełem trójki entuzjastów znających język rosyjski. Nikt z nich nie miał doświadczenia w pracy redakcyjnej czy przekładowej, przygotowywane rozprawy magisterskie też z tymi zagadnieniami się nie wiązały. Tamara Kowalska zrobiła magisterium u prof. Romana Pollaka w 1935 roku na podstawie pracy *Życie rodzinne w XVIII w. na podstawie pamiętników i zabytków literackich*; Cezary Gołkowski pod kierunkiem prof. Grabowskiego opracował *Komizm w twórczości Żeromskiego* (1936)⁵⁸; Irena Szczygielska napisała pracę *Przybyszewski jako dramaturg*⁵⁹. Nikt z nich nie kontynuował później pracy badawczej czy translatorskiej. Nie wiadomo, jaki był udział redaktora naukowego w tym przedsięwzięciu, czy czytał i weryfikował poszczególne fragmenty.

Przekład poznański spotkał się z ostrą krytyką. Pojawiły się zarzuty natury zasadniczej, dotyczące celowości przekładu (po co nam rosyjski podręcznik oparty na literaturze, której nikt nie zna?), zarzuty merytoryczne co do decyzji translatorskich (przekład terminów rosyjskich, tłumaczenie cytowanych tekstów poetyckich prozą), wreszcie zarzuty adiustacyjne (zła polszczyzna, błędy językowe w tłumaczeniu). Najostrzej wypowiedział się Julian Krzyżanowski, który orzekł, że „przekład poznański jest wręcz skandaliczny” i jest to „marnowanie czasu i pieniędzy”⁶⁰. Inni (Siedlecki, Rostkowska) chwalili walory merytoryczne poetyki Tomaszewskiego, natomiast krytykowali pracę tłumaczy: zasady przekładu i język tłumaczenia⁶¹. Franciszek Siedlecki napisał aż dwie recenzje: jedną, krótką, zachęcającą do czytania (w „Wiadomościach Literackich”) i drugą, znacznie obszerniejszą pt. *Na marginesie „Stylistyki” Tomaszewskiego*, w której pisał o współczesnej nauce o literaturze i wyartykułował wszystkie swe żale, związane z zainicjowaną w Warszawie serią wydawniczą „Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich”, w której rok wcześniej wydano (w tłumaczeniu jego i Janiny Kulczyckiej) książkę Wiktora Żirmunskiego *Wstęp do poetyki*, który według niego nie został zauważony. Uważał, że działalność przekładową należy zsynchronizować i poznaniacy powinni uprzedzić „Archiwum” o swym zamiarze. Ujawnił, że były „przymiarki” do Tomaszewskiego, ale tłumacze (L. Okołów-Podhorski, W. Zawodziński, S. Pollak), cofali się przed trudnościami. Książka Tomaszewskiego to rosyjska poetyka historyczna i według niego należałoby ją raczej zaadaptować niż tłumaczyć, ale wówczas powstałaby zupełnie inna praca. Po rozważa-

⁵⁸ O jego losach wojennych i emigracji pisze A. Rogalski *Wspomnienia...*, s. 9-10.

⁵⁹ Praca I. Szczygielskiej ukazała się w serii „Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” (1936).

⁶⁰ J. Krzyżanowski, „Nowa Książka” 1935 nr 10.

⁶¹ Zob. E. Rostkowska, „Pion” 1936 nr 1-2; F. Siedlecki, „Wiadomości Literackie” 1935 nr 43 oraz *Na marginesie „Stylistyki” Tomaszewskiego*, „Przegląd Współczesny” 1935, t. 55, s. 118-132.

Opinie

niach natury ogólnej Siedlecki wyszczególnił wszystkie błędy tłumaczy, a było ich niemało.

Przekładu poetyki Tomaszewskiego nie można więc uznać za sukces naukowy. Bardziej niż studentów błędy obciążają promotora, który nie chciał czy nie umiał pokierować ich pracą. Ale tłumaczenie było na pewno sukcesem dydaktycznym Grabowskiego, który potrafił rozbudzić zainteresowania młodzieży i dzieło – obszerne i trudne – doprowadzić do finału. I mimo szeregu potknięć książka Tomaszewskiego do dziś funkcjonuje, jej fragment znalazł się w antologii Anny Burzyńskiej i Michała P. Markowskiego⁶².

Czy działalność naukowa i dydaktyczna autora *Nowej nauki o literaturze* zasługuje na dyskwalifikację?

Bronię pamięci Tadeusza Grabowskiego.

Abstract

Seweryna WYSŁOUCH

Adam Mickiewicz University (Poznań)

Tradition Crossed out. Tadeusz Grabowski and the Poznań 'Circle of Polish Scholars'

Tadeusz Grabowski (1871-1960), a Polish scholar and Romance philologist, professor of the University of Poznań, was a literary theoretician who promoted the anti-positivist breakthrough in Poland. His article *Nowa nauka o literaturze* ['The new literary science'] (1935) was an underestimated interesting attempt at introducing a communicative and anthropological perspective in literary research. Grabowski was a patron of the Circle of Polish Scholars which before WW2 carried out animated research activity. In 1935, the Circle organised a Convention of Circles of Polish Studies at which young scholars from Vilna, fascinated with the Russian formalism (M. Rzeuska, J. Putrament), discussed and held methodological disputes with adherents of the sociological method and Marxism (F. Siedlecki, S. Żółkiewski, D. Hopensztand).

⁶² Zob. *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska i M.P. Markowski, Znak, Kraków 2006, s. 112-135.